TYGODNIK WILENSKI.

N. 2.

Dnia 31. Stycznia 1822 roku v. s.

MAŁŻONEK UPIOR.

POWIEŚĆ.

W Odenwald, w naywynioślеyszém mieyscu blizko zbiegu rzeki Menu z Renem, był niegdyś zamek barona z Landshort, prawie całkiem dzisiay zniszczony i wśród ponurych jodeł zarosły ieżyną.

Baron z naymłodszey linii Katzenellenbogenow, otrzymał w dziedzictwie całą dumę swych przodków, których maniia do woiowania znacznie zmnieyszyła dochody familii. Baron atoli starał się ile możności utrzymać początkową świetność domu swego. W całym kraiu panował wówczas pokoy. Magnaci niemieccy, po większey części wyrzekli się iuż byli mieszkań, wyniesionych na wierzchołki skał iak gniazda orłów; a daleko wygodnieysze na dolinach i małych wzgórkach powystawiali domy. Co się tycze barona z Landshort, ten stale i wiernie przywiązany był do zamku swych oyców; i z naywiększém upodobaniem wiodł kłótnie familiyne prawem dziedzictwa przelane. Ze wszystkimi blizkimi sąsiadami, prowadził zwady, za różność

zdań, które za czasów prapradziada iego zaszczepione były.

Baron miał córkę iedynaczkę. Wiadomo zaś iż iedynaczki są pospolicie cudnie piękne. Wychowana była staraniem dwóch ciotek, które w swoiey młodości przebywały niegdyś na dworze małego niemieckiego xiążęcia; te, we wszystkich częściach iéy edukacyi, starały się nauczyć *pięknego świata*. Ledwo ośmnasty rok wieku iey minął, a już taką okazała biegłość w robieniu kobierców, że w naturze wystawiała rozmaite rysy żywotów świętych. Czytała dosyć biegle, i gdyby dosyć czasu miała, potrafiłaby łatwo wyciągnąć opowiadania, o czynie armii w xiążce *Heldenbuch* zapisanym. W pisaniu wielki uczyniła postępek, bez opuszczenia bowiem literv, podpisać się iuż mogła. Umiała wszelkiego gatunki małe robotki nieużyteczne. Nauczyła się kilka na pamięć piosnek miłośnych i przegrywała sobie na arfie lub gitarze. Wszystkie kobiéty domowe, krewne i sąsiadki, iednomyślnie na to się zgodziły, że, w całych Niemczech nie było podobnego wzoru piękności. Jey ciotki podług powieści, kokietki swego czasu, były bardzo surowe w tém, co one przystoynością nazywały. Trzymano młodą baronównę w pewném gatunku więzienia. Te dobre iey krewne zawsze ią na oku miały. Byłato róża wśród cierni kwitnąca.

Dom barona dosyć był liczny, nieba obdarzyły go hoynie krewnymi, którzy w zdarzeniach uroczystego obchodu przybywali roiami pić zdrowie szlachetnego i wspaniałego ich kuzyna, którego szczodrobliwość pod niebiosa wynosili. Trzeba wiedzieć, że baron lubił bardzo opowiadać, i iego historye nigdy nie były krótkie. Z długiego doświadczenia i obserwacyi przekonał się naymocniey, że nikt tak pilnie i uważnie nie słuchał iego opowiadań, iak ci, którzy kosztem iego żyli. Wierzył on w magiią i władzę czarnoxiężników. Gdy opowiadał iaką cudowną historyą, wiara iego zawsze przeciągała na swoię stronę słuchaczów, którzy osłupieni z gębą otwartą, długo nawet po skończeniu powieści barona, zostawali w téy pozycyi. Przywykły do zjednania uwagi ciągle mu pochlébiaiących słuchaczów, zgoła nie powątpiwał baron o własney swey zasłudze. Z dobrey duszy uważał siebie, za naywięcéy znaczącego człowieka w tym czasie, w którym żył.

Miało bydź liczne zgromadzenie w zamku z przyczyny nayważnieyszego interesu; bo chodziło o przyięcie piérwszéy wizyty młodego hrabiego z Altenburg narzeczonego córki Pana Barona. Postanowiono bowiem połączyć razem dwóch domów losy. Wszelkie formalności co do *negocyacyi* w tey materyi nayściśley zachowano

były, wyiąwszy tylko widzenie się z sobą dwóch narzeczonych małżonków. Nie sądzono albowiem osobistéy ich znaiomości za rzecz potrzebną do całkowitego dopełnienia traktatu. Hrabia z Altenburg, opuściwszy swóy regiment dla ożenienia się z córką barona, zatrzymał się dla niektórych interesów w Würzburgu, skąd oznaymił baronowi o dniu w którym miał przybydź do Landshort.

Łatwo się domyślić można, iż cały dom barona w wielkich był przygotowaniach do przyięcia tak pożądanego gościa. Toaleta narzeczoney stała się przedmiotem bardzo żwawych rozpraw dla ciotek baronowny, która korzystaiąc z ich niezgody, postanowiła własnym ubrać się gustem: i daleko lepiey zrobiła, niżby się stało podług głębokich uwag ciotek. Przedziwnie się udała toaleta, i narzeczona pięknie wyglądała. Obie iey ciotki rozgniewane i rozdąsane, dawały przestrogi liczne o piękném trzymaniu się, i o rozmowach iakie zayśdź miały z narzeczonym.

Baron ze swoiey strony tak był zaięty, iż w ciągłym był ruchu. Nie dla tego żeby miał cóś robić i urządzać, ale że ten człowiek nizki, tak był żywy i niespokoyny, iż nie mógł na mieyscu usiedzieć, gdy się koło niego krzątano. Chodził bezustanku z jednego do drugiego pokoiu, bez potrzeby przemawiaiąc do służących.

Zabito ciele tłuste, rozpierzchnęli po lasach i polach myśliwi, do zbytku opatrzyli kuchnią w zwierzynę. Wynaleziono w ciemnych zakątkach sklepu, wina pod naybardziey zachwalonemi pieczęciami, i poruszono wszystkich sprężyn sztuki kucharskiey.

Przyszła pora obiadowa, nie widać narzeczonego. Pieczyste poschło, sosy się popsuły: dawno iuż słońce opuściło południk, nic przecie nie zwiastowało przybycia hrabiego. Zniecierpliwiony baron wlazł na wyniosłą swą wieżę. Postrzegł zdaleka gromadę iadącyeh konno, która zwolna w kierunku do zamku zdawała się zmierzać. Zgoła nie wątpił baron, że był-to przyszły zięć iego ze swoią świtą: lecz gdy się ta gromada zbliżyła do podnoża góry, wzięła potem inny kierunek. Słońce się zniżyło a nakoniec zaszło, i noc panowanie swe rozpoczęła; nikt iednak nie przybył.

Kiedy w zamku było wszystko w oczekiwaniu i niepewności; tym czasem w inney części Odenwald, odbywała się tragiczna scena.

Młody hrabia z Altenburg, opuściwszy swóy regiment, odbywał drogę powolnym truchtem, krok dosyć pospolity narzeczonym, których krewni wzięli na siebie staranie ożenić. Niedaleko Würzburgu spotkał młodego officera, z którym

na pograniczu w woysku służył. Byłto Hermand Starkenfaust powracaiący z armii do zamku swego oyca blizko Landshort leżącego, lecz dziedziczne kłótnie rozłączyły te dwie familiie tak, iż żadnego z sobą nie zachowały związku.

Opowiadali nawzaiem sobie rozmaite przygody od czasu ich roztania się z sobą zaszłe. Hrabia nie tail, że ma poślubić osobę młodą, którey nigdy nie widział, lecz tylko ma sobie zrobiony iey obraz bardzo zwodniczy. Ponieważ w iedną zmierzali stronę, przeto razem odbywali drogę. Wyiechali bardzo rano z Würzburga, rozkazawszy swym ludziom siebie dopędzić.

Lasy napełnione były w ówczas bandami zbóyców, które po większey części składały się z zbiegów, i odstawnych po woynie żołniérzy. Ci dway młodzi ludzie przedsięwzięli pogardzać boiaźnią, iaką mógł natchnąć, świadomy im ten stan rzeczy. Samotni zapuścili się w głąb gęstego lasu, który im przebydź należało. Tam napadnieni zostali od zboyców. Bronili się mocno i zmusili do ucieczki rozboynikow: lecz hrabia w tey rozprawie śmiértelnie raniony został. Przyiaciel iego kazawszy go zanieść do Würzburga, umieścił go w klasztorze, i wszelkich dokładał starań aby go uzdrowić, lecz wszystkie nadaremne były. Hrabia widząc się blizkim śmiérci, naymocniéy obowiązywał swego przyiaciela,

aby się udał do Landshort i nieszczęśliwy iego opowiedział koniec. Zdawał się on upatrywać w tém nagły interes względem familii barona i względem Panny, która mu przeznaczoną była. Ręczał swego przyiaciela, że ieśliby iego poselstwo nie było wiernie wykonane, nie mógłby spokoynie spoczywać w grobie. Nie skończył swoich poleceń przyiacielowi, gdy wpadł w obłąkanie niemaiące nic iednak smutnego. Mówił z żywością, rozkazał gotować się do podróży i wielką okazywał niecierpliwość poznania swéy narzeczonéy: nakoniec kazał podać sobie konia, i w samym momencie, gdy sądził, że wkłada do strzemienia nogę, duchą wyzionął. Opłakawszy swego towarzysza broni Starkenfaust, i zapłaciwszy xiężom ile żądali za iego pochowanie, zaiął się dopełnieniem poselstwa sobie zleconego. Byłoto dla niego bardzo delikatną materyą. Miał on donieść o nieszczęściu, które odmienić miało wszystko, a naybardziey położenie osoby młodey, i zniszczyć nadzieię familii. Długo się kłopocił nad wymyśleniem środka, iakimby miał donieść o tym smutnym przypadku baronowi.

Tymczasem bardziey umiérano z głodu niż z niespokoyności w zamku Landshort. Baron uparł się czekać z obiadem aż do nocy. Smutni usiedli do stołu: wtém się dał słyszeć głos trąbki myśliwskiey. Stra-

żnik wieży odpowiedział na swey trąbie. Baron wybiegł na dziedziniec zamku, dla wydania rozkazów spuścić most, i uściskania swego zięcia.

Postrzegł zbliżaiącego się do siebie kawalera, słuszney urody, surowey i imponuiącey twarzy. Podobała się ta postać baronowi; lecz nieco był zmartwiony, że go samotnie przybywaiącego widział: niesądził bowiem, żeby ten mieszczanom właściwy sposób podróżowania, przystał człowiekowi, który miał bydź iego zięciem. Lecz dał pokoy temu, i wyobraził sobie, iż chęć prędkiego przybycia do Landshort była powodem zapewne, że swych ludzi wyprzedził.

„Bardzo mię to boli, rzekł kawaler, że moia obecność“....... Baron przerwał mu mowę, ściskaiąc go i tysiączne grzeczności prawiąc. Byłoto dla niego popisywania się pole: szczególnieyszy bowiem miał talent w robieniu wyrazów grzeczności. Gdy się znalezli w sali, nastąpiła wielka cichość: w tém weszły dwie siostry barona prowadząc za rękę swą siostrzenicę, którey kłopocenie się ieszcze ią pięknieyszą uczyniło. Młody hrabia mocno był nią zachwycony; i nieporuszona iego postać, wydała poruszenie iego duszy. Jedną z ciotek szepnęła coś do ucha swey siestrzenicy. Ta zdawala się na mówienie silić, lecz wyrazy więzły w iey ustach. Podniosla peł-

ne łez duże swe błękitne oczy, lecz zaraz ie spuściła, a uśmiéch na końcach iey ust koralowych przebiiaiący się, skazywał, że iey kłopocenie się nie miało nic przykrego.

Baron zadecydował, iż nie piérwéy aż po ukończeniu się uczty wytłómaczy, i drogę wskazał gościowi, który podał rękę młodey baronównie. Uczta odbywała się w mieyscu ozdobioném trofeami woyny i myślistwa. Widzieć tam można było lance połamane, poszarpane chorągwie, szczęki wilków, łapy niedźwiedzie i głowy ielenie. Hrabia iadł bardzo mało. Zdawał się bydź całkiem zaięty pięknością przy którey siedział. Przemawiał do niey coraz po cichu, tak iednak, iż nikt go słyszeć nie mógł: lecz ona zdawała się nietracić żadnego wyrazu, chociaż nie zawsze odpowiadała. W fizyonomii hrabiego było coś melancholicznego i rozczulaiącego, i gdy mu przyszło dla iakiey formalności odwrócić głowę, nie zaniedbała rzucić wzrok na niego. Jey ciotki, które wszelkie ich poruszenia uważały, dawały znak oczyma, że doskonała iuż panuie zgoda między narzeczonymi.

Uczta do poźney nocy przedłużyła się. Krewni Barona tyle mieli wesołości ile apetytu: żartowano, wznoszono za zdrowie toasty, śpiéwano: lecz poważność gościa odbiiała się szczególnieyszym sposobem od szumney wesołości współbiesiadników. Był

bardzo roztargniony, a iego rozmowa z narzeczoną coraz była poufalszą i sztuczną. Poczęły krążyć nieiakieś podeyrzenia; rozmowa stała się bardziey żywszą i poważnieyszą. Przystąpiono do opowiadania historyy o duchach i upiorach, stosownie do gustu tego czasu. Każdy z opowiadaczów rozczulał się z powieści drugiego. Nakoniec, baron przeraził strachem i boiaźnią damy, opowiadaiąc im rzetelną historyą o piękney Leonorze, którą kawaler uniosł na grzbiecie po swoiey śmiérci, i od którey żadnych nie miano nigdy wiadomości. Nikt w Niemczech nie wątpi o tém rzetelném zdarzeniu, od czasu gdy się to stało przedmiotem poematu, który na pamięć wszyscy umieią.

Podczas opowiadania barona, gość miał ciągle oczy w niego wlepione, i gdy swą historyą skończył, gość coraz zaczął na swém krześle wzrastać, i zdał się bydź olbrzymiey urody w oczach biesiaduiących, którzy do przyięcia wrażeń zadziwienia i przestrachu bardzo przysposobieni byli. Głęboko westchnął potém, i dla opuszczenia kompanii począł się ze wszystkimi żegnać.

Baron zadziwiony i zmięszany tym postępkiem gościa, oznaymił mu, że pokoy dla niego iest iuż gotowy; i że niepodobna iest myślić o odjeździe w tak poźną porę. „Oczekiwany iestem w całkiém innem po-

mieszkaniu“! odpowie gość z miną sztucznie ułożoną.

Głos iego całkiem był zmieniony, a baron nadzwyczaynie przerażony został trwogą. Popierał iednak swe przełożenia, na które gość poruszeniem głowy odpowiadał. Pozdrowił ieszcze raz współbiesiaduików ręką, i wyszedł z sali równym i powolnym krokiem. Baron udał się za nim na dziedziniec, gdzie czarny rumak z niecierpliwości bił bruk podkową. Gdy się pod gwiazdzistém sklepieniem Nieba znaleźli, rzekł smutnym głosem do barona: „ mam wielki obowiązek którego zaniedbać nie mogę.“

„ Jakto! nie możesz WPan kazać siebie zastąpić?“

„ Rzecz iest niepodobna! Robactwo oczekuie mię w Katedralnym kościele w Würzburgu. Jestem umarły. Zbóycy mi życie wydarli. Ciało moie złożone bydź powinno o północy w grobie.“

Wskoczył na swego rumaka i iak błyskawica zniknął. Baron iak skamieniały został; potém poszedł opowiedzieć co się stało z zięciem. Dwie damy utraciły zmysły; bez końca było rozmów o tym zdarzeniu: przytaczono mnóstwo podobnych przypadków: iakoto o strzelcu dzikim, bardzo w Niemczech znaiomym: o djable leśnym, o złym duchu w górach, i o innych widmach, które zdawały się bydź podobne

do stworzeń żyiących, a w istocie byłyto tylko złudzenia. Jeden z biesiadników miał podcyrzenie, iż ten młody człowiek, mógł wymyślić tę materyą, do zerwania związku: lecz wszyscy na niego wpadli, iako na upornego niedowiarka.

Na zaiutrz, gdy listy z Würzburga doniosły o zabiciu i pogrzebieniu młodego hrabiego, nikt o prawdzie nie śmiał powątpiwać. Baron zamknął się w swoim pokoiu, oddaiąc się całkiem smutkowi. Krewni iego za niewdzięczność poczytali opuścić zamek w tym czasie, gdy ten przedziwny człowiek, tak iest nieszczęśliwy. A zatém daley pić i ieść poczęto iego kosztem, ażeby serca i odwagi nie utracono. Narzeczona ściągała wszystkich na siebie litość. Widzieć się wdową przed zamęzciem! wdową po czlowieku, którego opiór tak iey był lubym! O czemuż on sam nim nie był! cały zamek napełniała swémi żalami.

Następuiącey nocy udała się do swego pokoiu, z jedną ze swoich ciotek, która nigdy opuścić iey nie chciala, a która prawiąc historyą o nieboszczykach, tylko co usnęła. W tém dał się słyszeć głos fletu w ogrodzie na który okna baronówny wychodziły. Pobiegła natychmiast do okna, i cicho otworzyła. Cóż postrzega przy świetle xiężyca! tegoż samego wczorayszego upiora! Z krzykiem przeraźliwym od-

wróciła się. Ciotka która za nią była, i to poruszenie baronówny ią przebudziło, ciekawą była dowiedzieć się, co synowica robiła w oknie: skoro postrzegła upiora, zemdlała natychmiast. Nie omieszkała iednak prędko przyyśdź do zmysłów. Synowica zgoła się nie przelękła. Znaydowała, mówiła, iakąś przyiemność, widzieć ieszcze ducha tego, który miał do niey należeć: a gdy ciotka oświadczyła, że za całego skarby świata, nie przepędzi drugiey nocy w tym pokoiu; zaklinała ią młoda baronówna, aby nic nie mówiła o nieboszczyku, gdyż pozbawiłaby ią roskoszy mieszkania w pokoiu, w koło którego duchowi iey małżonka podobało się ieszcze błąkać.

Bardzo było wątpliwém, żeby iey dobra ciotka dochować mogła tego gatunku sekretu: gdyż kobiéty szczególnieyszą maią roskosz naypiérwsze opowiadać historyą nadzwyczayną. Lecz zdarzył się przypadek, który ią uwolnił od danego przyrzeczenia. Na trzeci dzień, w czasie, w którym do śniadania siadano, doniesiono, że młoda baronówna znikła. Okna zostawiono otwarte i nie spała w swém łóżku, i nikogo w iey pokoiu nie znaleziono.

Dobra ciotka, obecna temu doniesieniu, na które wszyscy osłupieli, zawołała, załamuiąc ręce: „to duch, to nieboszczyk uwiozł moią kochaną synowicę!“ Opowiedziała ze wszystkiemi szczegółami co się

działo pozawczora. Dwóch służących poparło iey zdanie, świadcząc, że o północy słyszeli galop konia, i nie mógł bydźto inny, tylko koń czarny nieboszczyka, który uwiozł swą narzeczoną do grobu. To wszystkim zdało się naypodobnieyszém do prawdy; gdyż podobnego rodzaiu zdarzenia bardzo są pospolite w Niemczech.

Biédny baron, w godnym politowania zostawał stanie. W istocie, iakaż odmiana! Córka iedynaczka, nadzieia domu Katzenellenbogenów, uniesioną została na drugi świat: a co gorsza, miał mieć za zięcia czarnoxiężnika. Tracił głowę nieborak. Kazano powsiadać ludziom na konie i na wszystkie strony przebiegać lasy. Gdy baron przyszedł nieco do przytomności, włożył swe bóty, kazał osiodłać konia, i sam chciał ruszyć, na polowanie upiora. W momencie, gdy wyieżdżał, nowe go zjawisko zatrzymuie. Postrzega zbliżaiącą się galopem na białym koniu damę, którey kawaler na czarnym towarzyszy. Byłato iego córka ze swoim małżonkiem upiorem. Młoda baronówna rzuciła się do nóg swemu oycu, błagaiąc go o przebaczenie. Baron pomięszany nie dowierzał swym oczom. Spoglądał to na córkę, to na iey małżonka: nadewszystko zachwyciła go naymocniey dobra mina upiora, którego bladość i melancholia znikły. Miał on wszystkie oznaki życia ożywionego.

Cała sztuka zaraz się wyświeciła. Starkenfaust opowiedział smutny koniec hrabiego Altenburg, i że on przybył do Landshort w celu doniesienia o tym wypadku, lecz baron zawsze mu przerywał. Opowiedział iak piérwszy widok iego małżonki zachwycił go; iak on starał się iey podobać; iak historye o nieboszczykach podały mu myśl do zdrady: iak kłótnie iego familii nie dozwoliły mu prosić otwarcie o rękę baronówny: iak nakłonił baronównę spuścić się na iego wiarę; i iak nakoniec został iey mężem.

Byłby zapewne nieprzebłagany baron za wyrzeczenie o kłótni familii, gdyż bardzo strzegł swey powagi; ale, że kochał swą córkę, tak był kontent z jey znalezienia, a naybardziey z tego, że iey nie zaślubił, ani czarownikowi, ani nieboszczykowi; iż iey wszystko przebaczył. Ciotki doznawały trochę przykrości należeć w części do tego wypadku surowey ich edukacyi, którą dawały swey siestrzenicy: ale z tego wyszły, obserwuiąc, że zaniedbano dać kraty w oknach na ogrod wychodzących.

CHARAKTER NAPOLEONA — MAŁY WPŁYW KOBIET POD IEGO PANOWAMIEM — ANEGDOTA I UWAGI.

(*Ciąg drugi — obacz Ner 24.*)

„ Już odgłos bębna zwoływał pod cho-

rągwie młodych Francuzów; iuż ci nieuważni wydawali radośne okrzyki; iuż się wesoło z rodzicielskiego łona wydzierali; iuż łzami zalane matki i siostry, leniwą ręką gotowały im wyprawę; kiedy stara we wsi N... Laurencya, smutne to wezwanie usłyszała. Stoiący przy niey syn Henryk imieniem, z zimną krwią poglądał na bilet, w którym cytuiąc prawa, znieważano ie nieludzko, bo go z macierzyńskiego łona wydzierano.

Na to woienne hasło, na odgłos pieni swych towarzyszów, na smutne ięki, narzekania i rozpacz swey matki, która w jego osobie ostatnią swey starości podporę utracić miała; porywa się młodzieniec, przebiega niezwykłym krokiem mieszkanie, w gwałtowném uczuć zburzeniu, serce mu gwałtownie bić zaczyna..... Niestety! przerwał swe ponure milczenie, głosem rozpaczy: trzeba się oddalić, bo nie ma nawet cienia nadziei. Wiedzieć bowiem trzeba, iż dla samey tylko formalności losy ciągniono; co właśnie iest piętnem nieprawych ludzi, którzy swą bezczelność i zuchwalstwo, płaszczykiem sprawiedliwości pokrywaią.

„ Bądź zdrowa ... kochano matko! rzekł zasmucony Henryk" Na te słowa, iak na odgłos uderzaiącego i przerażaiącego piorunu, rzuca się stroskana Laurencya, w objęcie swoiego syna, i osłabionémi przez

wiek rękami, utrzymuie iedynaka. „ Nie .. nie... luby Henryku! zawoła głosem macierzyńskiey boleści: wydrzeć mi cię nie mogą. Móy wiek, móy stan, są pod opieką prawa: wzywać go będę na pomoc z energiią rozpaczy, a ieżeli iuż w sercu tych nieubłaganych ludzi, nie ma naymnieyszey cnoty; wtenczas powiem im straszną prawdę ..... Zadrżą może na samo iey wspomnienie ..... Henryku! nie póydziesz z nimi, chyba po martwych zwłokach matki. “

Wzdrygnął się na to nieszczęśliwy młodzieniec. Każde słowo matki, serce mu rozdzierało. Nie miał nadziei w sprawiedliwości swey sprawy, bo znał dobrze swych sędziów. Mimo to iednak, zebrawszy w sercu całą moc uczuć synowskiey miłości: „ użyię, rzekł, wszelkich sposobów, żebym przy tobie matko! pozostał; biegnę ich o to prosić i błagać.. Albożto ci ludzie, których my zdaiemy się bydź tylko nikczemnymi niewolnikami, matek nie maią? Chodź drogo matko! chodź, niech cię do mego serca przycisnę, a potokiem łez twych oblany, żebrzeć ich litości pobiegnę. “ Na te słowa, rzuca się na łono swey matki..... lecz przypomniawszy, iż się zbliża fatalna godzina, boiąc się żeby mu tey zwłoki, okrutnicy za złe nie poczytali, porzuciwszy matkę, nie oglądaiąc się uchodzi.

Zalana łzami Laurencya, pada na ko-

łana i do Pana Zastępow wznosi błagalne za synem modły. Każda chwila, rokiem się dla niey bydź zdaie. Bo czas, leniwo upływa dla nieszczęśliwych.....

Kiedy Henryk przybył na mieysce, w którém nowe ofiary, poświęcone ambicyi przez pochlébstwo zaprzedawano; iuż iego imie z fatalney urny wyciągnione było. Zbliżywszy się przeto do rady, przełożył w czułych wyrazach nieodbitą potrzebę pozostania przy matce, i odmalował żywo swe ku niey przywiązanie. „ Każdy, rzekł śmiało, winien swe usługi i życie oyczyźnie: lecz czyż oyczyzna nic niewinna cnocie? Matka moia wdowa, laty i słabościami zdrowia obciążona, obeyśdź się beze mnie nie może. Nie przez boiaźń więc przyszedłem tu błagać łaskawości waszey; bo równie iak drudzy umiem cenić szczęście mey oyczyzny, umiem kochać sławę, i pałać żądzą walczenia za powszechne dobro obok mych ziomków. Lecz mogęż nieść z sobą w obce kraie, smutną i okropną pamięć, żem matkę w rozpaczy i ostatniego stopnia nędzy, zostawił! “ ... Na te ostatnie słowa, nieludzki uśmiéch, osiadł na wargach nielitościwych urzędników..... „ *Na nic nie dbay*; rzekł ieden z obecnych: *idź, matka twoia do szpitala przyiętą zostanie* (*)

(*) Odpowiedź ta, iest historyczna, iest zupełnie prawdziwa, bom sam słyszał.

Na tę nieludzką odpowiedź, głos pełen dręczącey boleści, dał się słyszeć w mieyscu tey sceny. Nieszczęśliwa Laurencya, nie mogąc dłużey znieść udręczeń po oddaleniu się syna, wpada do koła i rzuca się na syna, którego iuż po brutalsku między zbroyne szyki tłoczono; lecz dwóch żandarmów krzyżuie na iey piersiach bagnety, i przystępu zabrania. O wolności! czegożeś wtenczas dokazywała! Lud w osłupieniu poglądał na tę tkliwą i razem oburzaiącą scenę: cisnął się do niey tłumem, i nie śmiał bronić praw matki, praw świętych znieważoney natury!...

Nazaiutrz po tey okropney scenie, regiment wyszedł z wioski. Stroskana Laurencya, mimo wiek podeszły, smutek, udała się za synem. Znalezli nareście koniec swych udręczeń, w ciemnych puszczach Rossyi!..... "

Wszędzie, w tey okropney epoce, rozwinęły kobiéty pełną tkliwości energiią. Odważny ich umysł, niczém się zachwiać nie dał. Przez długi ciąg musu, dały liczne przykłady heroiczney cnoty. Po ogołoceniu Francyi z rąk zdolnych do pracy, zastępowały przy pługu mężczyzn, a czasem nawet, niedostatek wołów lub koni; cieszyły się nawzaiem w nieszczęściu; ubolewały nad klęskami oyczyzny; bo duch czasu, odmienił sposób myślenia we Francuzach. Niemoralność wzrastała na praw za-

sadzie: religiia, była tylko próżnym cieniem dawnych czasów.

Napoleon do poniżenia kobiét, użył wszelkich sposobów. Chciał rozkazywać, a znał dobrze Francuzow: lękał się więc, żeby kobiéty, przez swóy wpływ moralny, przewagi nad umysłami nie wzięły. Sam, dawał swym dworzanom względem nich, oboiętności przykład: zabronił oficerom wchodzić w małżeńskie związki; okazywał publicznie z zimną krwią pogardę dla kobiét; otaczał się tylko woiownikami; dwor iego, był świetnym obozem, z którego zalotność wygnaną była.

Kobiéty przestały bydź główną ozdobą publicznych zabaw, rozrywek i balów; wszędzie żołniérze piérwsze mieysce trzymali. Jedna tylko kobiéta miała przewagę nad naczelnikiem narodu: ta kobiéta, przez swóy łagodny i szczęśliwy charakter duszy, łagodziła nieraz gwałtowny zapęd swego małżonka. Czas, żebyśmy ią dali poznać świau.

Cesarzowa Jozefina.

Podług tego, cośmy wyżey powiedzieli, łatwo wyobrazić można, iż na cesarskim dworze panował ton surowy, z którym umysł i wdzięki cesarzowey, naprózno szły w zapasy.

Cesarzowa Jozefina, była szlachetnego

choć niebardzo znakomitego rodu. Obdarzona mnóztwem świetnych przymiotów, czyby była prywatną na świecie osobą, czy monarchinią; zwróciłaby wszystkich na siebie oczy, wszystkichby ku sobie serca pociągnęła.

Pani ta, na wysokim stopniu, na który ią powtórne małżeństwo wyniosło, zachowała tęż samą prostotę obyczaiów, w którey wychowaną była. Pozwoliła tylko swobodnieyszego lotu swey żywey z natury, i wesołey imaginacyi; wylała się zupełnie na rozrywki i rozrzutność. Józefina lubiła roskosze życia; serce iey było pełne ognia; lecz z łona roskoszy, pełną ręką dobrodzieystwa na nieszczęśliwych sypała.

Wiadomo iest światu, że Napoleon dla politycznych widoków, posługuiących swey ambicyi, wszedł w małżeńskie z wdową Boharne (Beauharnais) śluby. Z początku, miał dla niey tylko wielką wzgardę, którą pod maską oziębłey polityki, ukrywał; nie dbał o iey towarzystwo, pod pozorem ciągłych trudów, które go zaymowały. Lecz wkrótce Jozefina uięła swémi powabami surowego małżonka; rozwinęła w iego oczach, dziwne swey piękności uroki; okazała swóy głęboki i udoskonalony rozum, i umysł dumnego władzcy, zupełnie opanowała...

Od tego czasu, zachował dla niey ce-

sarz uszanowanie i przyiaźń, którey żadne nowe uczucie, zmienić nie potrafiło. Zakochał się on był w drugiey kobiécie, lecz piérwsza tkwiła zawsze w iego sercu. Jozefina, maiąc wiele rozumu i wiadomości, nie miała zupełnie tęgości charakteru i ambicyi, i dla tey zapewne przyczyny, wielkiego wpływu mieć nie mogła. Cesarzowa ta, wtenczas się tylko do spraw publicznych mięszała, kiedy sam cesarz rad iey zasięgał, które czasem za dorzeczne i rozumne poczytywał. Wiedział o tém naród, lecz nigdy iey o nic nie obwiniał: na samego tylko samowładnego cesarza przekięstwa miotał.

Jeżeli kobiéty, pod każdém panowaniem nie maią znakomitego wpływu na obyczaie i interesa kraiowe; tedy maią zawsze cząstkową władzę, która cieszy niekiedy strapioną ludzkość, po okropnościach i klęskach.... Taką była ta monarchini, która na nayświetnieyszym Francyi tronie przez niaiaki czas zasiadała.

Przed weyściem w małżeńskie śluby z Napoleonem, miała Jozefina związki z Hoszem (Hoche), i dyrektorem Barrasem (Barras). Historya zachowała pamięć iey rozrzutności, lecz dobroczynność i nayczystsza cnota, zawsze w niéy uczęsnictwo miały. Na iey głos opiekuńczy, otworzyły się więzienia; wyrwała z rąk podeyrzliwego decemwiratu nieszczęśliwych, których po-

lityczne opiniie obłąkały; szukała nędzy i wspiérała ią z taką łagodnością i szlachetną prostotą, która świadczone dobrodzieystwa uprzyiemnia i milszémi czyni.

Jednego razu piérwszy konsul znaydował się w Saint-Cloud, i knował polityczną zbrodnią, która początek iego panowania zakrwawiła.

Porwano i osadzono w lochach Wincenny pewnego Burbona. Kuryerowie ieden po drugim, przynosili co chwila, wiadomości od chwieiącey się rady, której polecono, żeby go winnym uznała. Wtenczasto, trzykroć Jozefina padła do nóg swemu mężowi; trzykroć od niego odepchniętą została. Jey łzy i prośby, zmiękczyć go nie mogły.

Napoleon, który się w tey smutney okoliczności nieubłaganym okazał, dozwolił iey w innym czasie, swą surowość ułagodzić. Jakoż, ocaliła Jozefina od śmiérci mniemanych konspiratorów, i po ich oswobodzeniu, obmyśliła sposób do życia. Cesarz, znaiąc bardro dobrze serce ludzkie, lękał się wpływu cnot swey żony, i dla tego ią od mięszania się w publiczne sprawy, usunął. Chciał bowiem, żeby się mu dziwiono, żeby się go lękano, a o miłość ludu, bynaymniey nie dbał.

Nadszedł czas, w którym błoga fortuna, otworzyła władzcy Francuzów tryumfalne zwycięztw bramy. Naywięksi monar-

chowie, uznali wyższość francuzkiego oręża. Żołniérz francuzki, nawykły z nim zwyciężać, pewny był wygraney, widząc go na czele woyska. Tyle chwały, tyle szczęścia, tyle pochlébstw od dusz nikczemnych, umilknienie zdziwionego ludu podobne nieco do miłości, wszystko to nakoniec razem wzięte, upoiło pychą, dumną z natury duszę Napoleona. Sprzykrzyły się mu wkrótce rady, które niekiedy czuła małżonka podawała. Jozefina zanosiła do podnożka iego tronu, życzenia ludu żądaiącego pokoiu..... Mówiła mu o rostropności i szczęśliwości; starała się wlać w iego serce miłe uczucia, których sama doznawała. Postępki te, stały się przyczyną, iż dawny wpływ utraciła.

Widać, iż charakter tey monarchini, nie mógł nadać swemu wiekowi, żadney odmiany. Jakoż, los kobiét nie odmienił się; niepodobna nawet było, żeby się mógł odmienić.

Jmie Jozefiny czczone u dworu, cała Francya błogosławiła. Francuzi w ślepém zaufaniu, wymawiali błędy tronu, na którym ulubiona ta monarchini z mężem siedziała.

Płacono bez szemrania podatki; powiększały się corocznie woyska wyborem kwitnącego wieku młodzieńców; panowanie cesarzowey, zawiesiło gniew narodu, który wkrótce spadł na Napoleona, gdy ten roz-

łączywszy się z żoną, od przyiazney fortuny opuszczony został.

(*Dalszy ciąg poźniey*).

WIADOMOSC HISTORYCZNA O MARSZAŁKU DAWOUST.

z francuzkiego przez M......

Ludwik Mikołay Davoust, xiążę ekmilski i auersztadski, marszałek państwa, kawaler orderu legii honorowey wielkiego krzyża i wielu innych cudzoziemskich, minister woyny, etc. etc; urodził się w Anneaux, w departamencie Yonne 1770 maia 10, ze znakomitey pochodząc familii. Początkowe nauki odbył z Bonapartym w paryzkiey woienncy szkole; w młodości swoiey utracił oyca którego przez nierostropność zabił ieden z iego myśliwych. W 1785 roku rozpoczął swóy zawod woyskowy od stopnia podporucznika w półku konnym Szampanii, gdzie się w 1790 roku do pod burzenia go przeciwko własnym dowodzcom znacznie przyłożył; za co z korpusu tego dla niezachowania karności oddalony został. Po dniu pamiętnym 10 sierpnia 1792 roku, stanął przed zgromadzeniem prawodawczém przystępuiąc do związku przeciwko władzy królewskiey wymierzonego i dopraszaiąc się o umieszczenie siebie w woysku. Przeznaczony w tymże prawie czasie na dowodzcę

batalionu departamentu Yonne, wkrótce świetną odznaczył się odwagą, coraz wyższe stopnie były sprawiedliwą nagrodą licznych iego zasług w północnym i nadreńskiém woysku w 1793, 1794 i 1795 roku okazanych. Skoro Bonaparte mianowany został naczelnym wodzem woyska Włoskiego, przywołał go natychmiast do siebie, a potem poprowadził go z sobą do Egiptu, gdzie do korpusu pod sprawą ienerała Desaix zostaiącego należał, kiedy tenże ienerał do wyższego wkraczał Egiptu. Davoust we wszystkich tam odznaczył się bitwach, przyłożył się do odniesionych korzyści w świetnym dniu pod Abukir, a za powrótem do Francyi, dowodził korpusem grenadyerów konsularney gwardyi. Wywyższony nakoniec na stopień ienerała dywizyi, a poźniey w 1804 roku mianowany Marszałkiem Państwa, znacznym dowodził korpusem w 1805 roku na brzegach Flandryi. Odbył kampaniią 1806 roku; wsławił się pod Jena, gdzie mu nieprzyiacielskie wystrzały i kapelusz z głowy zerwały, i suknie iego w wielu mieyscach przeszyły, i wtedy dostoyność xiążęcia Auersztadskiego otrzymał. Wszedł potem na czele korpusu swoiego do Berlina, wkroczył do Polski; i okrył się sławą pod Eylau, Heilsbergiem, i Fridlandem. Kampania 1809 roku przeciwko Austryi, podała mu nową zręczność rozwinięcia woysko-

wych iego talentów. Wielki miał także udział w wygraney bitwie dnia 22 kwietnia pod Ekmil. Dnia 30 czerwca obległ iednę z wysp znayduiących się na Dunaiu na przeciw Prezburga, i tę 5 lipca opanował, po czém świetnemi czynami przy Enzersdorff wykonanemi, rozpoczął bitwę pod Wagram, w którey zwyczayney sobie odwagi, niepospolite dał dowody. Mianowany xiążęciem Ekmüll 30 października 1807 roku, w któtce potem orderem węgierskim świętego Stefana wielkiego krzyża ozdobiony został. Nieszczęsna kampaniia 1812 roku w Rossyi, gdzie on dowodził piérwszym korpusem, odkryła waleczności iego obszerne pole; nie można bowiem mówić o żadney bitwie, bez przypomnienia sobie heroicznych i walecznych czynów xiążęcia Ekmüll. Powróciwszy na brzegi Elby na początku 1813 roku, dowodził 32 dywizyą z nadzwyczayną władzą, na skutek uchwały Senatu zachowawczego 3 kwietnia zapadłey. W maiu rozpoczął oblężenie Hamburga, zdobył go dnia 30 tegoż miesiąca i utrzymywał się w nim aż do upadku Bonapartego, o którym długo wierzyć nie chciał. Złożywszy nakoniec dowodztwo ienerałowi Gerard 5 maia 1814 roku, powrócił do Francyi, gdzie mieszkał w dobrach własnych aż do wkroczenia Napolеona, który go 21 marca 1815 roku powołuiąc na Ministra woyny następnego 2 czerwca

parem Francyi mianował. Po bitwie pod Waterloo, główne dowodztwo woyska pod Paryżem będącego iemu powierzonem zostało: wiadomém iest to wszystko cokolwiek on uczynił dla zgromadzenia tego woyska, przekształcenia go i wpoienia tego ducha, który go przedtem ożywiał, i w owym to właśnie krytycznem i nadzwyczaynem położeniu, dnia 30 czerwca podpisał z innymi dowodzcami adres do izby reprezentantow, z którego następuiący kładziemy wyiątek: „ Burbonowie żadney narodowi nie składaią rękoymi. Nieubłagany dzieiopis wyrzecze kiedyś co oni uczynili, ażeby na tron francuzki powrócić: ogłosi on równie postępowanie woyska, a potomność sądzić będzie, kto w oczach swiata na większy zasłużył szacunek. “ W kilka dni poźniey wyrzekł się tego adresu. Przymuszony wkrótce na skutek kapitulacyi przeyśdź za Loarę z woyskiem, zaprowadził w niém karność, we wszystkie opatrzył potrzeby, zachęcił ażeby zupełnie posłuszne było królowi, złożył 1 sierpnia dowodztwo marszałkowi xiążęciu Tarentu, swoiemu zastępcy, i w domowe oddalił się zacisze.

WIERSZ NA PORTRET PANNY SEUDERY.

Z fran. przez PLACYDĘ POTANSKĄ.

Nantewil kréśląc obraz, którym mnie dziś darzy
Dzielność swey boskiey sztuki okazał w istocie:
Nie lubię w lustrze mey twarzy;
Lubię ią w jego robocie...

MODY PARYZKIE.

Naymodnieysze iedwabnych materyy kolory, są następuiące: błękitny, wpadający w *flamme de punch*), czerwony wpadający w wiszniowy. Mnóstwo iest sukień i szpencerów modnych, koloru (*flamme de punch*), z wypustkami wiszniowemi; modniarki używaią nayczęściey na podszycie koloru wiszniowego, a szczególnie do czarnych axamitnych kapeluszów.

W merynach, kolory ulegaią nayczęstszey zmianie, trudno iest nawet upewnić, który z nich naymodnieyszy. Salopy noszą bronzowe, (*tête de negre*, *terre d' Egypte*), po większey części światłe daią podszewki, iakoto: różowe lub błękitne; u innych zaś kaptur i podszewka wiszniowego koloru.

U sukien ciągle noszą bardzo krótkie rękawy, albo długie lecz niezmiernie obcisłe koło ręki. U sukni z krótkiemi rękawami staniki szyią się powszechnie w fałdy płaskie gęsto dawane, z draperyą po-

środ ramion i pośrod gorsu, albo też nakształt wachlerza ze składanych fałd. W takim razie każdy przedział iest zmarszczony, albo w przeciwne fałdy. Podobne staniki, wykraiane czworograniasto z ramiączkami bardzo wązkiemi, które gorsuią niezmiernie. Suknie z długiemi rękawami, są robione pod szyię, z przodu naksztalt (*Chemisette*) i z tyłu zapięte, które powszechnie są używane.

Aby połączyć modę ze zwyczaiem, który przepisuie aby młode panny mniey się gorsowały od mężatek, azatem pod suknią z (*gros d' automne*) z krótkiemi rękawami szyte do gorsa, przyszywaią gładką gazę albo muślin bardzo klarowny, który widać nad gorsem, gdzie się ściąga suknia, i u dołu rękaw podobnież. To się zupełnie tak zdaie, iak żeby miała panna pod suknią chusteczkę (*a la vierge*) i rękawy buffowane.

W takiém ubraniu, kładą tylko malenką chusteczkę niedbale związaną. Wychodząc zaś dokąd, kładą szal albo salopę z stoiącym kołnierzem. Jeżeli zaś suknia nie do gorsu, wtenczas koniecznie potrzebna iest chusteczka, na trzy lub pięć końców.

Na tokach axamitnych czarnych, nie równo rozdzielaią (*marabouts*), na kapeluszach zaś przeciwnie, końce (*marabouts*) połączone są z iedney strony, a wierzchołki onych spadaią na stronę przeciwną, któ-

re składaią się nakształt łuku, nad przodem kapelusza.

Na końcach trzech lub pięciu sznurkow złotych, które służą do odchylania w połowę tyrolskiego kapeluszo-toku, używaią zamiast oliwek żołędzi, których owoc iest gładki, a łupina przezroczystey roboty.

Pod kapeluszo-tokami od gali, noszą czépeczki bardzo eleganckie, które zarowno tok składaią, zapomocą małych guziczkow, przyszytych pod brzegiem kapelusza, lecz one są tylko pozorne. U kupców naypiérwszych mod, ukazała się nowa materya nazwana krepą Grecką (*Crêpé grec*), która iest bardzo lekką i strzępioną tak, iż okazuie dno groszkowe, co się bardzo pięknie wydaie. Szwaczki używaią tey materyi na suknie galowe, które garniruią we trzy podwóyne rurki z gładkiey krepy oszywane atłasem. Na salopy iey takoż używaią, a wtenczas, kolor pąsowy przekładany iest nad wszystkie inne.

Nigdy krawcy nie używali tyle czarnego koloru co teraz, oprócz koszuli i alsztuku: mężczyzna młody lub stary na wielkim świecie, zawsze się ubiera w czarny kolor od stop do głowy. Noszą bardzo wiele kamzelek iedwabnych materyalnych w de senie ciągnięte. Niektóre krawcy robili płaszcze sukienne w kolorze iasno zielonym i orzechowym, lecz eleganci przenoszą ko-

lor granatowy, i błękitny. Mężczyźni stałego wieku, przekładaiący gust prawdziwy nad pozorny, każą podszywać swoie płaszcze axamitem rytym gładkim; sznurki złote albo iedwabne szmuchlerską robotą w wielkie węzły oszywaią się w koło po hiszpańsku. Wiele iest podobnych płaszczow do salop w które można się obwinąć zupełnie, kosztuią 250 frankow; lecz płaszcz sukienny granatowy, naylepszego gatunku podszyty stosownie axamitem czarnym, rachuiąc przytém sznurek złoty, wynosi blizko 500 franków.

Objaśnienie ryciny Nru 1.

Moda Wiedeńska.

Fig. 1. Kapelusz plisowy z białym kwefem koronkowym. Salopa żółta axamitna, obszyta białą plisą, kaptur biały axamitny. Rękawiczki białe, trzewiki żółte.

Moda Paryzka.

Fig. 2. Kapelusz wysoki z bardzo wązkiemi brzegami. Alsztuk iedwabny, kamzelka wierzchnia kaźmirkowa a spodnia kaszemirowa. Surdut z wypustką. Spodnie długie zamszowe.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych niewydawania bez biletu. Dnia 13 miesiąca Stycznia roku 1822.

X. Jędrzey Kłągiewicz K. W. P. P. Z. Czł. Kom Cen.